

Władysław Studnicki i Roman Dmowski zgodnie uważali, że **niepodległość Polski jest uwarunkowana stanem ducha narodu** (więcej o tym w poprzednim artykule). Obaj walczyli zatem z tymi przejawami naszych wad, które były przeszkodą dla utworzenia niepodległego Państwa Polskiego.

Studnicki zwracał uwagę na zgubne skutki pokładania przez Polaków wiary w tryumf zasad idealnych nad kanonami polityki realnej – „Wypadki francuskie, rewolucja lipcowa 1830 r. bardziej podniecająco oddziaływały na Polaków niż wojna, w której Rosja bezpośrednio była zaangażowaną.[1] Zupełnie tak samo, jak zjednoczenie Włoch silniej nas podnieciły, niż wojna krymska.[2] Bardziej bowiem był skłonny nasz naród rachować na tryumf zasad, na czynność natury idealnej, niż na realne starcie Rosyi z jej antagonistami.”[3] Podnosił, że Polacy nie potrafią, wzorem innych narodów, kierować się interesem narodowym – „Naród się zgubił – na to mamy dużo dowodów. Przedewszystkim przestaliśmy oceniać wypadki polityczne z punktu widzenia naszych interesów narodowych, jak to czynią narody inne. Jedni przykładają do zjawisk politycznych miarę etyki indywidualnej, choć nie jest ona odpowiednią dla polityki w obecnej dobie walki narodów wszystkich przeciw wszystkim. Inni znowu oceniają zjawiska polityczne z punktu widzenia ekonomicznego materializmu, jeszcze inni patrzą na nie oczyma socjologów – myślicieli, dla których stosunki aktualne wydają się czemś znikomem wobec tysiącletnich okresów etnicznych, wobec tego, że przewidywania czy też marzenia socjologiczne rysują im za niewiadomą ilość pokoleń całkiem odmienne stosunki, gdzie niema ani granic, ani terytoriów narodowych, ani tego wszystkiego, o co dziś walczą narody.”[4] Nie sposób nie dostrzec, że zarzut sformułowany przez Studnickiego jest ze wszech miar aktualny. Także bowiem współcześnie hałaśliwi zwolennicy integracji europejskiej i specjaliści od specyficznie pojmowanej kultury arbitralnie orzekli, że narody w tym sensie, w jakim znane były w wiekach XVIII-XX zanikają, i że naszą przyszłością jest zbudowanie społeczeństwa wielokulturowego. Gdy natomiast spostrzegają, że ich życzenia się nie sprawdzają, a wręcz napotykają na opór, tym usilniej swoje koncepcje narzucają Polakom.

Najsurowiej oceniał Studnicki stan ducha polskiej inteligencji – „Groźny jest tylko stan psychiczny reprezentantów naszych, pełnych obaw przed wszelkimi zmianami. Był czas, kiedy można było obawiać się, czy budziciele ducha zdołają rozbudzić świadomość narodową ludu. Dziś można się obawiać, czy nasza inteligencja nie zatruje go swym jadem zajęczego serca.”[5] Wzywał do porzucenia postawy lojalistycznej wobec zaborców – **„Miejmy tyle fantazyi, aby nie uważać dziś istniejącej sytuacji politycznej za wieczną i niezmienną, abyśmy wierzyli w przyjście konjunktury politycznej, przyjaznej dla zrealizowania naszymi siłami naszych praw do bytu innego.** To, co Dzieduszyccy[6] zowią fantazyą [*niepodległość Polski*], opiera się na dziejach Europy. Ileż to razy omieszkało u nas stosowną chwilę walki o lepszą przyszłość, bo brakło nam ‘fantastów’.”[7]

Nadzieję na wznowienie walki o niepodległość Studnicki pokładał w jednostkach odważnych, wywodzących się z warstwy szlacheckiej, przede wszystkim z Kresów Wschodnich – „Skąd mogło wziąć się u nas męskie plemię

[powstańców 1863 r.], skoro u nas historia od stu lat gotowała los okrutny naturom męskim, gubiła odważnych, jakby na to, aby tchórzostwo mogło się u nas rozpanoszyć, razem z uległością dla Moskali, czy Niemców, czy Żydów, czy Rusinów... Jest ono reakcją przeciw pokoleniu tchórzliwych, pokoleniu sentymentalnych, przeciw pokoleniu jakby podłych, gdyż wodzonych przez podłych”[8] ; „Z kresów wychodzą u nas najdzielniejsi ludzie, gdyż to potomkowie rasy zdobywców, którzy rozszerzali granice Rzeczypospolitej, ludzie, którzy z sobą Polskę nieśli, jej sprawie nie dawali za wygraną, chociażby byli wśród wrogiego dla niej otoczenia. [Bolesław] Limanowski odziedziczył po nich umiejętność pozostania samym sobą, stania przy swym sztandarze, chociażby inni od niego odbiegli, i za jakąś wytartą szmatę uznali.”[9]

Z kolei Roman Dmowski podzielał wprawdzie pogląd Władysława Studnickiego odnośnie bierności naszego narodu, ale źródeł tej bierności upatrywał nie w tchórzostwie i sentymentalizmie, lecz w braku zorganizowania społecznego. Co więcej, Dmowski uważał typ aktywizmu propagowany przez Studnickiego, a będący insurekcjonizmem, za szkodliwy. W ocenie bowiem Dmowskiego insurekcjoniści stanowili garstkę zrewolucjonizowanej młodzieży, popychanej przeważnie przez obce wpływy – „**Nieprawdą jest, że dla Polski można coś zrobić, ale z Polakami nigdy.**”[10] Chcąc zrobić coś dla Polski, jak zresztą dla każdego innego kraju, trzeba iść z jednymi rodakami przeciw innym. Tylko trzeba mieć mocną wiarę w swój cel i w prowadzącą do niego drogę, i nie wahać się w walce o tę swoją wiarę. I główna rzecz, trzeba rozumieć swe społeczeństwo, jego duszę, znać jego instynkty, w których podstawie zawsze leży instynkt samozachowawczy narodu. Trzeba mu przez właściwą organizację polityki dać możliwość wypowiedzenia się.

**Jeżeli polityka Polski porozbiorowej była właściwie polityką narodowego samobójstwa, to nie dlatego, żeby nasz naród był pozbawiony instynktu samozachowawczego, tylko dlatego, że był bierny, niezorganizowany, co pozwalało zorganizowanym garstkom, popychanym przeważnie przez wpływy obce, narzucać mu samobójcze akty.**

Główna różnica między Polską roku 1914 a Polską roku 1830 lub 1863 leży w tym, że w chwili wybuchu wojny europejskiej naród polski był słabo co prawda, ale był – politycznie zorganizowany, i że ci, co pracowali nad jego organizacją, co nią kierowali, nie byli zależni od żadnych obcych wpływów. To im pozwoliło być wyrazicielem instynktu samozachowawczego narodu; to pozwoliło temu instynktowi wypowiedzieć się w odpowiedniej myśli politycznej i w zorganizowanym działaniu. Próby samobójcze były jak dawniej, tylko społeczeństwo nie dało już sobie samobójstwa narzucić.”[11] Uwagi te pozostają aktualne także dzisiaj, gdy rozmaite lobbies usiłują, wbrew rzeczywistym interesom Narodu Polskiego, narzucić nam wojnę z Rosją.

**Dmowski przestrzegał w szczególności przed takim rodzajem patriotyzmu, który nie jest ukierunkowany na realizację interesu narodowego Polaków, ale na szkoderstwo Rosji** – „Byli inni, którym znów Rosja świat cały zasłoniła, którzy tak sobie wyolbrzymili niebezpieczeństwo rosyjskie dla Polski, że w Niemczech witali zbawców. Wśród nich wielu żyło więcej nienawiścią do Rosji niż przywiązaniem do Polski. I tych nie można zbyt surowo sądzić, jakkolwiek trzeba czuwać nad tym, żeby zaślepienie ich, o ile trwa dalej, nie

wywierało wpływu na politykę naszego państwa i nie wywoływało szkodliwych jej wykolejeń, żeby nie próbowali szkodzić Polsce w celu zaszkodzenia Rosji.”[12]

Ojciec Niepodległości wskazuje także na przyczyny zaprzędawania się obcym interesom przez wielu naszych rodaków – **„Narody niezawisłe i silne są w tym szczęśliwym położeniu, że tam wierna i rozumna służba krajowi zwykle się zgadza z widokami kariery osobistej, i tam człowiek w życiu politycznym zazwyczaj nie staje przed tym ciężkim dylematem: albo ja, albo ojczyzna. W naszym trudnym, nie dającym się z żadnym innym porównać położeniu, ten dylemat zjawiał się bardzo często. I dlatego tak wielu ludzi politycznie się wykoleiło, nie umiało w sprawach narodowych znaleźć właściwej drogi, nawet wtedy, gdy ta jasno była przez położenie Polski wytknięta.”**[13]

Niemniej Dmowski dostrzega w polskim duchu narodowym również źródła naszej przyszłej siły. Zwraca uwagę, iż społeczeństwa Zachodu zorganizowane są przez państwa i że funkcjonują o tyle tylko, o ile te państwa działają sprawnie i dostarczają społeczeństwom do konsumpcji obfitą ilość dóbr. Na Zachodzie naród i państwo są utożsamiane, co znajduje odzwierciedlenie w pojęciu „nation”, mającym zabarwienie polityczne, a nie etnograficzno-językowe. Dmowski pokazuje, że więź narodowa na Zachodzie zawiązała się poprzez udział ludności w czerpaniu korzyści z zewnętrznej działalności państwa – głównie łupieżczej w stosunku do innych narodów. Zatem więź ta stanie przed wielką próbą, gdy zabraknie wspólnego interesu państwa i społeczeństwa, tj. partycypacji w eksploatacji kolonii i obszarów zwasalizowanych. Tymczasem więź narodowa Polaków ukształtowana została nie przez współdziałanie w rabowaniu ościennych narodów, lecz przez bezinteresowną troskę o Ojczyznę, wartość gdzie indziej nieznaną – **„Nie uświadamiamy sobie wszakże należycie, że posiadamy pewne wielkie wartości, które tamtym narodom przydałyby się dzisiaj i uratowały je od wielu niebezpieczeństw, a które bądź nie wytworzyły się u nich w tej co u nas postaci, bądź też których pozbyły się one w ubiegłym okresie.**

**Te wartości, o których wiele się u nas mówi, ale nad których znaczeniem nie dość głęboko się zastanawiamy - to religia i poczucie narodowe, przywiązanie do ojczyzny, mające w sobie pierwiastek religijny, każący patrzeć na nią nie tylko jako na materialne, ale także i to przede wszystkim jako na moralne dobro...**

**Przez stulecie z górą jego trwania [niewoli] uczyliśmy się widzieć w ojczyźnie nie źródło korzyści materialnych, bo tych nie dawała, jeno przedmiot naszych najszlachetniejszych uczuć, naszych wysiłków bezinteresownych, naszych ofiar i poświęceń.”**[14]

Z kolei Władysław Studnicki wykazywał, że narodowego ducha należy usposabiać do walki o niepodległość poprzez obchodzenie ważnych rocznic narodowych, przy czym jednak „Poczucie narodowe winno się opierać nie tylko na wspomnieniu wielkich czynów przeszłości, ale i na wierze, że takież czyny nastąpią w przyszłości... Obchodzić możemy tylko te fakty dziejowe, które odtworzyć mamy nie tylko na polu obchodowym, ale i w

dziejach.”[15]

**Z myśli narodowej Romana Dmowskiego i Władysława Studnickiego należy więc wyciągnąć wniosek, że Naród Polski niepodległości pragnie i że chce jej może bardziej, niż społeczeństwa zachodnioeuropejskie. To zaś, że tak trudno nam ją uzyskać, wiąże się z przeciwdziałaniem innych państw i organizacji międzynarodowych, ale i wewnętrznych wrogów, którym od dwudziestupięciu lat zaprzędane są rządy w Polsce. Możemy jednak z problemem tym sobie poradzić, o ile zdobędziemy się na wysiłek organizacyjny i poprzez sieć małych i średnich stowarzyszeń obejmiemy myślą niepodległą aktywną część Narodu Polskiego.**

[1] [https://pl.wikipedia.org/wiki/Wojna\\_rosyjsko-turecka\\_\(1828-1829\)\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Wojna_rosyjsko-turecka_(1828-1829)))

[2] [http://pl.wikipedia.org/wiki/Wojna\\_krymska](http://pl.wikipedia.org/wiki/Wojna_krymska)

[3] W. Studnicki, *Sprawa polska*, Poznań 1910, s. 194.

[4] W. Studnicki, *Od socjalizmu do nacjonalizmu*, Lwów 1904, s. 245.

[5] W. Studnicki, *Z przeżyć i walk*, Warszawa 1928, s. 248.

[6] Hr. Wojciech Dzieduszycki – zwolennik trójlojalizmu wobec mocarstw zaborczych, wiceprezes Koła Polskiego w austriackim parlamencie.

[7] W. Studnicki, *Od socjalizmu...*, op. cit., s. 243.

[8] Tamże, s. 377-378.

[9] Tamże, s. 147.

[10] <http://dzieje.pl/aktualnosci/aleksander-wielopolski-dla-polakow-mozna-cos-zrobic-z-polakami-nigdy>

[11] R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, t. I. Warszawa 1989, s. 206-207.

[12] Tamże, s. 242.

[13] Tamże, s. 242-243.

[14] R. Dmowski, *Zagadnienie rządu*, Krzeszowice 2005, s. 18-19.

[15] W. Studnicki, *Z przeżyć...*, op. cit., s. 258.